ŚWIATOWID

15 STYCZNIA 193
Numer zawiera 24 stron druk
CENA 60 GR
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·
PRINTED IN POLAN
Opłata poczt. uiszczona gotówk
nr. 3.



AMAZONKA NA ŚNIEGU

Świat

W OKOWACH MROZU

Natężenie wczesnej i ostrej zimy tegorocznej nie słabnie. Stacje meteorologiczne całej Europy notują katastrofalne mrozy od Uralu po Hiszpanję. Nawet na słonecznej Riwierze termometr spadł do minus 30 C., w Wenecji laguny zamarzły zupełnie.

W Hiszpanji zadymki śnieżne pokryły cały kraj grubą warstwą śniegu. Nielepsza jest sytuacja we Francji i w Niemczech, gdzie olbrzymie opady śnieżne utrudniają w wysokim stopniu komunikację.

Na Bałkanach panuje zima, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają.

U nas w Polsce największe natężenie mrozu przypada na Wileńszczyznę i Podole. Dają się tam we znaki silne wiatry, niosące lodowe podmuchy z Północy.

W Warszawie słupek rtęciowy opadł w ciągu ostatnich dni poniżej minus 20 stopni. W Krakowie przez pewien czas panowały dość silne mrozy, połączone z obfitymi opadami śnieżnymi.

Ta silna zima jest dobrą wróżbą dla rolników i ludzi, spragnionych ciepła i wiosny. W myśl bowiem meteorologji ludowej groźny styczeń niesie zawsze zielony marzec.

Najbardziej z mroźnego stycznia cieszą się zwolennicy nart i ślizgawki, mają bowiem idealne warunki do uprawiania zimowych sportów.

W ostatnich dniach mrozy zelżały, przyszła fala ocieplenia i ma się ku odwilży.

„Silne lotnictwo — to potęga państwa".



Usuwanie śniegu przy pomocy pługów w Alei pod Lipami w Berlinie. Atlantic-Photo — Berlin.



Oczyszczanie ze śniegu autostrady Berlin — Szczecin, przy pomocy pługu motorowego. Keystone — Berlin.



Wskutek wielkich opadów śnieżnych zawisło nad Semmeringiem w Austrji niebezpieczeństwo lawin, których ofiarą padło ostatnio 8-miu narciarzy. — Na zdjęciu poszukiwania zasypanych narciarzy w Puchbergu przez patrol strzelców alpejskich. Photo NYT, Paryż.



Amerykański statek rybacki „Notre Dame" spętany okowami lodu. Weltbild — Berlin.

WYCIECZKA Z KRAKOWA W RZYMIE



W Italji bawiła wycieczka polska, zorganizowana przez Rodzinę Urzędniczą, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego i Związek Polskiego Nauczycielstwa, w liczbie około 800 osób. Dnia 31 grudnia wycieczka ta, do której przyłączyła się także grupa śląska, została przyjęta na audjencji przez Ojca św., który do pątników polskich wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślając, jak drogą Jego sercu jest Polska. Po przemówieniu Ojciec św. udzielił obecnym i całej Polsce błogosławieństwa. Na zdjęciu uczestnicy wycieczki na stopniach Bazyliki św. Piotra przed audjencją u Ojca św.

Fot. Pontificia G. Felici — Roma.

KRÓLEWSKIE ZAŚLUBINY W ATENACH.

Fragment zaślubin królewskiej pary w katedrze w Atenach, wedle obrządku prawosławnego.

W tych dniach odbył się w Atenach ślub następcy tronu greckiego, ks. Pawła z księżniczką Fryderyką brunszwicką. W uroczystościach tych wzięło udział 54 członków rodzin panujących i książęcych, którzy do Aten przybyli jako goście. Katedra, w której Młoda Para brała ślub, tonęła w powodzi niezliczonej ilości świec. Panna Młoda była ubrana w białą suknię, przetykaną złotem. Tren jej niosło sześciu młodych książąt. Jako świadkowie asystowali przy ślubie ks. Jerzy grecki, Wielki Książę rosyjski Dymitr i rumuński następca tronu, ks. Michał.



Następca tronu greckiego ks. Paweł ze swą żoną Fryderyką z domu ks. Braunschweig - Lineburg.

Fot. Scherl, Berlin.



Wspaniale udekorowane okno wystawowe na jednej z głównych ulic w Atenach.

Fot. Scherl — Berlin.

TRAGEDJA CHIN



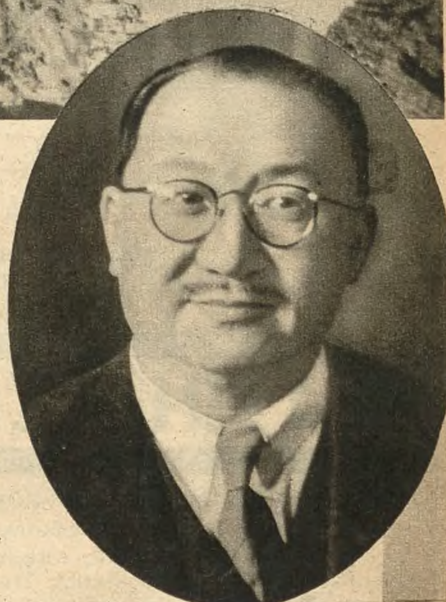
Japończycy, wdarłszy się na mury Nankinu manifestują swą radość triumfalnym okrzykiem „banzaj“. **Wide-World Photos, Londyn.**



Do Chin przybywają ustawicznie transporty wojsk japońskich, zasilając armję Mikada, walczącą na azjatyckim kontynencie. Na zdjęciu przybycie partji wojsk japońskich do szanghajskiego portu. **Sport & General — London.**

Japończycy nie poprzestali na dotychczasowych sukcesach swego oręża na azjatyckim kontynencie. Oto 11 stycznia b. r. odbyło się w Tokio posiedzenie t. zw. konferencji cesarskiej, której przewodniczył sam Mikado. Na tej konferencji uchwalono dalsze prowadzenie wojny przeciwko Państwu Środka, aż do czasu, „gdy obecny regime antyjapoński, zainicjowany przez gen. Czang-Kai-Szeka nie zostanie poddany rewizji“. Gdy zaznaczymy, że cesarz Hirohito przewodniczył konferencji imperjalnej po raz pierwszy od czasu wstąpienia na tron — łatwo rzuci się nam w oczy niezwykła jej doniosłość dla przyszłych wypadków na Dalekim Wschodzie. Miały tam zapaść decyzje o historycznem znaczeniu, wytyczono m. in. dla polityki zagranicznej Japonji nowe cele na najbliższe lata. Naturalnie tyczą się one głównie kolosa chińskiego, który znów przez usta swego najwybitniejszego człowieka, gen. Czang-Kai-Szeka, opowiedział się za zdecydowanym aż do ostatka oporem. I w tych diametralnie różnych stanowiskach obu przeciwników leży właśnie... tragedja Chin.

c.



Dr. Kung, nowy premjer chiński, który objął kierownictwo rządu chińskiego po ustąpieniu Czang-Kai-Szeka. **Keystone — Berlin.**



Z powodu zdobycia przez wojska japońskie Nankinu odbyły się w stolicy Japonji, Tokio, radosne manifestacje tamtejszej ludności. Oto grupa japońskich robotnic w pochodzie, przeciągającym pod pałacem Mikada. **Keystone Berlin.**



Odnalezione przez ojca dziecko chińskie, które w bezładnej ucieczce z zagrożonych wojną terenów straciło matkę. **Photo NYT — Paryż.**

WSZECHPOLSKI POKAZ KANARKÓW w POZNANIU



Obrady delegatów Centralnego Związku Hodowców Kanarków, którzy przybyli na uroczystości do Poznania. Przewodniczy prezes p. Miciński (w pośrodku przy stole).
Ag. Fot. „Światowid".



Z okazji 35-lecia oddziału poznańskiego Centralnego Związku Hodowców Kanarków i Ochrony Ptactwa Pożytecznego w Polsce, odbył się w Poznaniu w dniach 6 i 7 stycznia b. r. Wszechpolski Pokaz Kanarków, połączony z konkursem śpiewu o mistrzostwo Polski. Tytuł mistrza Polski zdobyła kolekcja kanarków, złożona z 4-ech śpiewaków, będąca własnością p. Włodzimierza Schulca z Poznania, którego widzimy na zdjęciu. Zaznaczyć należy, że hodowla kanarków najlepiej rozwija się w zachodniej Polsce.
Ag. Fot. „Światowid".

WYTRUŁ CAŁĄ RODZINĘ

W Chorzowie na Śląsku, urzędnik prywatny, 50-letni Karol Lukasik, zatrudniony w fabryce mydła w Będzinie, wytruł w Noc Sylwestrową całą swoją rodzinę, a to matkę 80-letnią, Augustynę, 40-letnią żonę, Małgorzatę, 14-letnią córkę, Ruth i 12letniego synka, Heinza, poczem sam popełnił samobójstwo. Wstrząsająca zbrodnia została wykryta w Nowy Rok koło południa przez sąsiadkę Lukasików, Kotulawą, która przybyła do nich z życzeniami, a zastawszy drzwi zamknięte, zawiadomiła o tem męża i policję.

Lukasik był człowiekiem materjalnie dobrze sytuowanym i posiadał pięknie umeblowane mieszkanie. Przed samobójczą śmiercią całą swoją korespondencję i ważniejsze papiery spalił, tak, że zupełnie niewiadomo, co było powodem jego zbrodniczego kroku. Władze sądowe ustaliły że Lukasik otruł swoją rodzinę kwasem pruskim. Zdjęcie nasze przedstawia fragment pogrzebu rodziny Lukasików w Chorzowie.
Foto Cz. Datka — Katowice.



W OCZEKIWANIU RADOSNEJ WIADOMOŚCI



Zamek w Soestdück pod Amsterdamem, gdzie przebywa holenderska następczyni tronu, oczekując rozwiązania, jest oblężony przez dziennikarzy i fotoreporterów, pełniących na mrozie swe ciężkie obowiązki, jak to widać na zdjęciu.
Presse-Photo, — Berlin.

Królewskie zaślubiny w Kairze.





Manifestacje ludności przed pałacem królewskim w Kairo.
Wide-World Photos, Londyn.

Egipska para królewska.
Photo NYT — Paryż.

W Kairze odbył się ślub króla egipskiego Faruka I z ks. Faridą. Ulice miasta były odświętnie udekorowane i wypełnione po brzegi przyjezdnymi z całego Egiptu. Młoda para otrzymała dary z całego świata, m. in. także i z Polski od P. Prezydenta R. P. Na bankiecie weselnym, zgodnie z nakazami Koranu, nie podawano szampana, ani żadnych napojów alkoholowych. Dla 100.000 biednych król wyprawił ucztę. Program uroczystości weselnych obejmował wielką paradę wojskową, bankiet i przyjęcie dla korpusu dyplomatycznego.

Ponad miljard złotych wkładów.

Warszawa, w styczniu.

W dniu 22 b. m. w Centrali P. K. O. odbyła się pod przewodnictwem *prezesa Grubera* konferencja prasowa. Charakteryzując działalność P. K. O. w r. 1937 prezes dr Gruber podkreślił na wstępie *doniosłej wagi fakt*, że *kapitały wkładowe* wzrosły w roku sprawozdawczym o 144.5 miljona zł i

przekroczyły miljard złotych,

osiągając 1.037.3 miljona zł. Tak pokaźna suma wkładów stawia P. K. O. na pierwszem miejscu wśród instytucyj finansowych w Polsce.

W dziale oszczędnościowym *czysty przyrost wkładów* w roku 1937 osiągnął nienotowaną dotychczas sumę *120.9 miljona zł*. W związku z tem ogólny stan wkładów wzrósł w roku sprawozdawczym do sumy *781.1 miljona zł*. Również ilość książeczek oszczędnościowych wzrosła o 636.439 do *ogólnej liczby 2,919.747 książeczek*.

Przeciętny miesięczny przyrost wkładów wynosił ponad 10 miljonów zł, a liczba książeczek zwiększyła się równolegle *przeciętnie o 53.000 książeczek miesięcznie*.

Oto bowiem *liczba książeczek* w okresie 10-ciu lat wzrosła *szesnastokrotnie*, a

suma wkładów oszczędnościowych urosła dwunastokrotnie.

Mianowicie jedna książeczka P. K. O. przypada obecnie na 12 mieszkańców, podczas gdy jeszcze 10 lat temu jedna książeczka przypadała na 162 mieszkańców.

W innym dziale pracy P. K. O., a mianowicie w *obrocie czekowym*, globalna suma obrotów wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym o *przeszło 4.7 miljarda zł*, osiągając w roku sprawozdawczym również

nienotowaną dotychczas sumę 32.7 miljarda zł.

Dodajmy, że obroty na rachunkach czekowych wzrosły w ostatniem 10-leciu z 16 na 32.7 miljarda zł, a więc o *przeszło 100 proc.* Ogólny obrót wyniósł 34.5 miljarda zł.

Jednocześnie ze wzrostem obrotów *zwiększyła się znacznie ilość operacyj czekowych w P. K. O.*, wynosząc w r. 1937 51.7 miljona (o 4.5 miljona operacyj więcej niż w r. 1936). Stan wkładów na *74.908 rachunkach czekowych* na dzień 31 gourdnia 1937 r. wynosił *255.6 miljona zł*, a więc w porównaniu z końcowym stanem z roku 1936 *wzrósł o 23.6 miljona zł*.

Za objaw nader dodatni należy uważać fakt *szerokiego zastosowania* we wzajemnych rozrachunkach pieniężnych *obrotu bezgotówkowego*, na który z ogólnej kwoty obrotu czekowego 32.7 miljarda zł przypadło 24.7 miljarda zł, czyli *76 proc.*, gdy na obrót gotówkowy przypadło 8 miljardów zł.

Dynamika rozwojowa działu ubezpieczeń na życie wykazuje wzrost

zarówno liczby polis, jak i sumy ubezpieczenia: *liczba czynnych polis wzrosła o 10.952*, wynosząc na ultimo roku sprawozdawczego 136.018, a suma, na którą zostały zawarte ubezpieczenia, wzrosły *o 16,5 miljona zł*, wynosząc 200.2 miljona zł. Wskazuje to wyraźnie, że ten typ ubezpieczeń *najlepiej odpowiada możliwościom finansowym naszej ludności*.

Rozwój działalności P. K. O. dał się zaobserwować *również w grupie interesów komisowych*, gdzie zanotowano wzrost zleceń. W dziale przekazów zagranicznych *wykonano 231.753 zlecenia na sumę 47.3 miljona zł*. W porównaniu z r. 1936 liczba zleceń wzrosła o 50.541, suma zaś — o 728 tysięcy złotych.

Dział *dewizowy* załatwił 4.840 wniosków, zatwierdzonych przez Komisję Dewizową oraz 2.221 wniosków we własnym zakresie.

W dziale *depozytowym* znajdowało się w końcu roku i Oddziałach, przyjęto *652.478 weksli* (o 227.883 więcej niż w r. 1936) na sumę *91 miljonów zł* (wzrost w porównaniu z r. 1936 o 29.5 miljona zł). W szczególności znacznie rozwinął się dział inkasa weksli w Oddziale w Łodzi, co pozostaje w związku z zaprowadzeniem w końcu 1936 r. pełnego obrotu czekowego w tym dziale.

W dziale *zleceń giełdowych* wykonano 10.254 zlecenia zakupu i sprzedaży papierów wartościowych i dywidendowych na łączną sumę 25.7 miljona zł, co w porównaniu z r. 1936 stanowi wzrost *w ogólnym obrocie papierami procentowymi* na giełdzie warszawskiej wynosił *23.6 proc.*

W związku z

z konwersją państwowych pożyczek

wewnętrznych na 4% Pożyczkę Konsolidacyjną P. K. O. wymieniła do 14 lipca 1937 r. na obligacje tej pożyczki dawne papiery *na zł 117.750.400.—*.

W dziale *depozytowym* znajdowało się z końcem roku sprawozdawczego 7.783 sztuki depozytów wartości 142.4 miljona zł. Są to walory notowane na polskich giełdach.

Wreszcie *Bank Polska Kasa Opieki*, posiadająca cztery główne placówki zagraniczne (Paryż, Tel-Aviw, Buenos-Aires i Wydział Przekazowy przy Linji Gdynia—Ameryka oraz New York) *28 ekspozytur i agencyj*, a roztaczający opiekę nad oszczędnościami i interesami finansowymi naszej emigracji, *zgromadził na koniec 1937 r. 34 miljony zł*. Ogólny obrót Banku P. K. O. z jego placówkami zagranicznymi osiągnął około 900 miljonów zł.

Z powyższych cyfr wynika, że P. K. O. jest dziś

największą w Polsce instytucją oszczędnościową, największym ośrodkiem kapitałów.

Kapitały te stanowią podstawę do udzielania kredytów. *Kredytów tych udziela P. K. O. na wielkie zamierzenia natury ogólnogospodarczej*, stwarzając równocześnie tą drogą realną platformę rentownej pracy *dla tysięcy średnich i drobnych przedsiębiorstw*. W konsekwencji akcja kredytowa P. K. O. stwarza najodpowiedniejsze warunki dla

regeneracji rynku kredytu długoterminowego.

Zaletą akcji kredytowej P. K. O. jest jeszcze i to, że *wykazuje ona niesłabnący wzrost*. W okresie kryzysu akcja kredytowa P. K. O. *łagodziła* w znacznym stopniu dający się odczuć głód na kredyty długoterminowe — inwestycyjne, w okresie zaś ożywienia, które obecnie przeżywamy, *akcja kredytowa P. K. O.*

spełnia rolę jednego z najważniejszych bodźców konjunktury zwyżkowej.

P. K. O. nie ogranicza się do finansowania swym kredytem jednej dziedziny życia gospodarczego, lecz *obejmuje różne jego gałęzie*. Naprzykład *na inwestycje*, przeprowadzone przez *miasta i gminy*, w rodzaju budowy elektrowni, gazowni i innych zakładów użyteczności publicznej, podnoszących zdrowotność ludności i zaopatrujących warsztaty pracy w siłę napędową, *P. K. O. udzieliła około 259 miljonów zł*. Na budownictwo wszelkiego rodzaju

P. K. O. udzieliła około 25 miljonów zł.

przyczyniając się tem samem do ożywienia tych warsztatów pracy, które są związane z budownictwem, oraz *stwarzając warunki pracy dla licznych rzesz świata pracy*. Na rolnictwo P. K. O. udzieliła *przeszło 200 miljonów zł*, a na rozbudowę sieci komunikacyjnej *113 miljonów zł*, przyczyniając się do pomyślnego rozwoju motoryzacji w Polsce.

Ogólna suma kredytów, udzielonych przez P. K. O. w różnych formach wynosi na koniec 1937 r. 984 miljony złotych.

Pogotowie kasowe

utrzymywane było — podobnie jak w latach ubiegłych — *na wysokim poziomie, wynosząc 222.8 miljona zł* (21.5 proc. powierzonych instytucji kapitałów).

Reasumując wyniki działalności P. K. O. w roku 1937, *stwierdzić należy dalszy jej rozwój we wszystkich działach pracy dla dobra gospodarstwa narodowego Rzplitej*.

Po dyskusji *przedstawiciele prasy składali gratulacje Panu Prezesowi Dr Henrykowi Gruberowi* z racji jego dziesięcioletniej pracy w P. K. O.

Między innymi przemawiali: imieniem Związku Dziennikarzy p. red. *Giełżyński* oraz ks. prałat *Kaczyński* imieniem K. A. P. i red *Mrozowski* im. wydawnictwa „Kurjer Warszawski“.

WIEŚCI Z ZAKOPANEGO



Czołowi narciarze polscy Bronisław Czech (po lewej) i Stanisław Marusarz na wycieczce treningowej. **Ag. Fot. „Światowid"**



Kapliczka zbójnicka w Dolinie Kościeliskiej. Wedle legendy zbudowali ją zbójnicy.



Ogromnem powodzeniem cieszą się w Zakopanem wyścigi konne z totalizatorem, urządzone na torze śniegowym. Na zdjęciu fragment IV gonitwy w dniu otwarcia wyścigów. **Ag. Fot. „Światowid"**



Brawurowy zjazd... **H. Schabenbeck — Zakopane.**



Widok z okna stacji meteorologicznej na Kasprowym na okoliczny teren. **H. Schabenbeck — Zakopane**



Hala Gąsienicowa, centralny punkt wycieczek narciarskich z Zakopanego. **H. Schabenbeck — Zakopane**

Pomimo nadciągającej fali ciepła — utrzymują się w Zakopanem doskonałe warunki śnieżne, sprzyjając realizacji bogatego programu zimowego, obfitującego w przeróżne atrakcje.

Po zakończeniu konkursów hippicznych rozpoczęły się wyścigi konne na białym torze z totalizatorem, ku szczególnej uciesze mieszkańców Warszawy i Łodzi, dla których „totek" jest najpiękniejszą rozrywką życia. Przedstawiciele tych miast zjechali też tłumnie pod Giewont, aby spróbować szczęścia.

Wielotysięczna i rosnąca niemal z godziny na godzinę zakopiańska armja narciarska atakuje od rana do zmierzchu Kasprowy Wierch, przenosząc się w dziesięć minut z Kuźnic na szczyt. Potem zaczynają się zjazdy: na Halę, na Goryczkową, na Kondratową, na Kalatówki itd. Tego roku wytyczono nawet specjalną „nartostradę" o ruchu jednokierunkowym.

Co jakiś czas mrowie ludzkie ciągnie pod skocznię na Krokwi, gdzie odbywają się skoki. Naturalnie największe zainteresowanie budzą występy Stanisława Marusarza, który skacze powyżej siedemdziesiątki.

W ubiegłą niedzielę Kasprowy zaroił się od gości oficjalnych. Odbyło się tam bowiem otwarcie stacji meteorologicznej wysokogórskiej przy udziale ministra komunikacji p. Ulrycha i p. wicemin. Bobkowskiego. Aktu poświęcenia dokonał ks. prałat Humpola. Nauce polskiej przybyła w ten sposób nowa placówka, bardzo potrzebna dla współpracy narodowej w dziedzinie meteorologji.

Szczególnem powodzeniem cieszyły się w Zakopanem Mistrzostwa Polski na lodzie, wielka impreza międzynarodowa, która zgromadziła na starcie przedstawicieli łyżwiarstwa nietylko z Polski, ale także z zagranicy. Serdeczne owacje urządzili liczni widzowie solistce wiedeńskiej, p. Schweikart, która odtańczyła na lodzie mazura.

Tak Zakopane bawi się za dnia. Wieczorem zaczynają się tańce. Muzyka gra smętne tango, a brać narciarska tańczy u Trzaski, w Morskiem Oku, czy też w Jaszczurówce. Bo to przecież karnawał, trzeba się więc wyszumieć...



W tych dniach odbyło się na Kasprowym poświęcenie i otwarcie stacji meteorologicznej wysokogórskiej. Na zdjęciu uczestnicy otwarcia na obiedzie w restauracji na Kasprowym. Przy stole trzeci od lewej min. Komunikacji Ulrych, naprzeciwko wicemin. Bobkowski. **H. Schabenbeck — Zakopane**

BLUM WYPROWADZA SIĘ.



Wskutek zmiany gabinetu ustąpił ze swego stanowiska przywódca francuskich socjalistów francuskich, wicepremjer, Leon Blum. Był on szefem pierwszego rządu „Frontu Ludowego". Obecnie Front ten się chwieje, gdyż premjer Chautemps nie chce dalszej współpracy z komunistami. Na zdjęciu służba, wynosząca prywatne archiwum Bluma z hotelu Matignon po jego ustąpieniu z rządu.

Keystone — Berlin

KAWA W UPOMINKU OD MUSSOLINIEGO.



Wyrazem przyjaźni włosko-niemieckiej jest wysłanie przez Mussoliniego 150.000 funtów kawy, jako daru na niemiecką Pomoc Zimową. Kawa ta została wyprodukowana na plantacjach abisyńskich. *Wide-World Photos — Londyn*

Strajk taksówek w Bombaju.



W Bombaju w Indjach wybuchł strajk taksówkarzy, którzy postanowili na wszelką cenę nie dopuścić do zainstalowania w wozach swoich liczników. Na znak protestu z górą 1.000 dorożek samochodowych zebrało się na olbrzymim placu, odmawiając posług publiczności. *Wide-World Photos — Londyn*

NOWE DROGI KOŚCIOŁA ANGIELSKIEGO.



W opactwie westminsterskiem odbyło się posiedzenie rady przybocznej arcybiskupa z Canterbury. Główną treścią narad było dopuszczenie kobiet do piastowania stanowisk duchownych w kościele anglikańskim. Zdjęcie przedstawia członków rady duchownej, udających się procesyjnie na posiedzenie przez krużganki opactwa westminsterskiego. *Wide-World Photos — Londyn*

WARSZAWA
W 75-LECIE
POWSTANIA STYCZNIOWEGO.



Weterani na przyjęciu u P. Prezydenta R. P. na Zamku warszawskim. Zdjęcie przedstawia moment przy witaniu się P. Prezydenta R. P. z weteranką ppor. Marją Fabianowską. Obok P. Prezydenta R. P. stoi mjr. Wł. Dunin-Wąsowicz, sekretarz gen. Komitetu Obchodu 75-lecia Powstania Styczniowego.



Weterani z 1863 r. opuszczają dn. 22 bm. kościół garnizonowy w Warszawie po nabożeństwie za poległych w Powstaniu Styczniowem.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

Obchód 75-tej rocznicy Powstania Styczniowego w Warszawie przemienił się — jak to już wiadomo z pism codziennych — w kilkudniowe wielkie uroczystości. Rozpoczęły się one już w piątek dnia 21 bm. zjazdem z całej Polski tych weteranów Powstania, którym stan zdrowia pozwolił na daleką podróż do Warszawy. Niestety, nie wszyscy mogli przyjechać, mimo bardzo sedecznego zaproszenia warszawskich gospodarzy i zapewnienia sędziwym bojownikom troskliwej opieki przez czas pobytu w stolicy. Z 53 żyjących w Polsce weteranów powstania stawiło się na uroczystości warszawskie blisko dwudziestu. To wszakże i tak poważna liczba, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że żaden z weteranów nie ma obecnie poniżej dziewięćdziesięciu lat! Wzruszającym szczegółem jest, iż przybył do Warszawy najstarszy z żyjących weteranów, Stanisław Łężyński, liczący obecnie 98 lat, zamieszkały stale w Janikowie, w Wielkopolsce.

Program zjazdu weteranów i przebieg obchodu rocznicy powstania był niezwykle uroczysty, dzięki udziałowi najwyż-

Ciąg dalszy na str. 12-ej

Weterani z 1863 r. na uroczystej akademji w 75-tą rocznicę Powstania w sali Rady Miejskiej. Siedzą od lewej: ppor. Fabianou ppor. Nałęcz-Łążyński, por. Bronikowski i inni. Poza weteranami stoją podchorążowie w mundurach z 18

WARSZAWA W 75-LECIE POWSTANIA STYCZNIOWEGO.



Marszałek Śmigły-Rydz dekoruje orderem Polonia Restituta weterankę Lucynę Żukowską.



Z okazji 75-lecia Powstania Styczniowego otwarto w Warszawie w Muzeum Narodowem wystawę dzieł Grottgera, nieśmiertelnego ilustratora tego Powstania. Na zdjęciu Marszałek Śmigły-Rydz na wystawie grottgerowskiej. Obok stoją gen. Kołłątaj Srzednicki i rektor Jastrzębowski.

Ciąg dalszy ze str. 11-ej

szych dostojników państwowych. Przez dwa dni stolica tonęła w powodzi flag państwowych, któremi udekorowano zarówno gmachy państwowe, główne ulice, a także i domy prywatne. Z szeregu punktów programu należy wymienić: przyjęcie weteranów przez Pana Prezydenta Rzplitej na Zamku, uroczysta msza św. żałobna za dusze zmarłych uczestników Powstania w warszawskim kościele garnizonowym, akt hołdu młodzieży dla weteranów, jaki odbył się w salonach Resursy Obywatelskiej, złożenie przez delegację weteranów wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, złożenie wieńca pod Krzyżem Traugutta, odwiedzenie i złożenie wieńca przez weteranów w Belwederze, a dalej; dwie Akademje w sali Rady Miejskiej: jedna zorganizowana przez Towarzystwo Miłośników Historji, druga przez Komitet Organizacyjny Uroczystości. Pozatem powstańców przyjmowano śniadaniem, wydanem przez pana Premjera w Prezydjum Rady Ministrów oraz bankietem, wydanym przez Prezydenta Miasta. Wreszcie popołudniową herbatką przyjęła powstańców p. Marszałkowa Piłsudska. Pięknym aktem, kończącym uroczystości, było nadanie powstańcom jednego z najwyższych odznaczeń państwowych, a mianowicie orderu Polonia Restituta.

Niewątpliwie najbardziej podniosłym momentem uroczystości była chwila, gdy do powstańców przemawiał Wódz Naczelny, marszałek Śmigły-Rydz. Stanęli wówczas naprzeciw siebie ostatni z tych, którzy czynem zbrojnym w tragicznych czasach porozbiorowych udowadniali krwią swoją, iż Polska nigdy nie zginęła — i Naczelny Wódz wielkiej, potężnej armji Polski Niepodległej. — Poprzez dzieje naszego Narodu — mówił marsza[...] Rydz — dąży niestrudzona, nieśmier[...] pokoleń, niosąc honor i wielkość [...] piersiach dobiegliście do [...]n powierzyć tę wielkość [...] pokoleń dąży nieprzer[...] jakże po żołniersku wypowiedziane, proste, a równocześnie głębokie słowa Wodza, na długo wszystkim słyszącym je, utkwiły w pamięci.

Niemniej piękną w swem symbolicznem znaczeniu była chwila złożenia przez powstańców wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Był późny zimowy wieczór... Na Placu Marszałka Piłsudskiego, przed oświetloną pochodniami kolumnadą Grobu zebrały się oddziały wojskowe, organizacje społeczne. Powiewał las sztandarów. We wzruszającej ciszy rozległy się tony Hymnu Narodowego. Delegaci powstańców przyjęli od podchorążych wieniec i złożyli go na marmurowej płycie, kryjącej szczątki tego żołnierza, który w Wielkiej Wojnie, i wojną 1920 roku dokończył wielkiego dzieła, rozpoczętego w roku 1863 przez garstkę „szaleńców"...

Najbardziej jednak serdeczny i wzruszający do głębi serca nastrój panował na uroczystości hołdu młodzieży warszawskich szkół, składanego powstańcom w sali Resursy Obywatelskiej w sobotę dnia 22 bm. Uroczystość ta zgromadziła ponad tysiąc osób. W przeciwieństwie do wspaniałych bankietów i oficjalnych przyjęć — tutaj panował nastrój niemal rodzinny; wpłynęło na to przedewszystkiem to, iż dwa „oficjalne" przemówienia, przewidziane przez program tej uroczystości, wygłosili przedstawiciele młodzieży, uczenica i uczeń gimnazjalny. Uczenice obdarowały wszystkich obecnych weteranów bankietami biało-czerwonych kwiatów i złożyły im mnóstwo upominków, wśród których znajdowały się takie „rodzinne" i bardzo młodzieńcze, jak... słoiczki konfitur i modelik polskiego samolotu. To też nic dziwnego, że na sędziwych twarzach powstańców, a także i wielu z obecnych ukazywały się serdeczne łzy prawdziwego wzruszenia. Wszakże tutaj dopiero, tak bezpośrednio, zetknęli się weterani Powstania z naszą młodzieżą, tą, która urodziła się i wychowuje już w wolnej, niepodległej Ojczyźnie.

Wspomniany „rodzinny" charakter uroczystości ośmielił bardzo młodzież, to też wkrótce obległa ona weteranów, prosząc o opowiadania z czasów Powstania. Weterani nie skąpili wspomnień. Widziało się wówczas wzruszające i piękne sceny — padały słowa urywane, pochodzące z głębi serc, oparte na przeżyciach dziesiątek lat we wspomnieniach i rozpamiętywaniach...

Najserdeczniej garnęli się młodzi do weterana Walentego Milczarskiego, postaci bardzo popularnej w Warszawie. P. Milczarski był w Powstaniu kawalerzystą. Pochodzi z owych bardzo nielicznych rodzin, w których całe pokolenia walczyły z bronią w ręku o wolność Polski. Dziadek p. Milczarskiego walczył pod Kościuszką, ojciec jego otrzymał Virtuti Militari w Powstaniu Listopadowem. P. Milczarski i dwaj jego bracia walczyli w Powstaniu Styczniowem, a syn jego w wojnie bolszewickiej r. 1918-20. A więc cztery pokolenia w walce... o Polskę...

Snuły się więc długie opowiadania i pozostaną napewno na zawsze w sercach młodych, którzy ich słuchali, jako najpiękniejsza, najbardziej żywa karta historji naszego Narodu...



Weterani na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. W środku por. Wandalli, obok gen. Wieniawa-Długoszowski.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".



Weterani u p. Marszałkowej Piłsudskiej. W pośrodku p. Marszałkowa Piłsudska. Obok Marszałek Śmigły-Rydz, u dołu córki Marszałka Piłsudskiego: Wanda i Jadwiga.



Hołd młodzieży warszawskiej weteranom z 1863 r. w sali Resursy Obywatelskiej.



Weterani pod Krzyżem Traugutta na stokach Cytateli. Zdjęcie przedstawia moment przemówienia gen. Wieniawy-Długoszowskiego. Krzyż stoi w miejscu, na którem został stracony dyktator Traugutt.

W arsenale akcesorjów MODY



Elegancki kołnierzyk ze złotego sznureczka, wyszytego w kształcie listków na grubym, czarnym tiulu.



Kołnierzyk z delikatnych koronek valenciennes.

Akcesorja naszych ubiorów, to obszerna dziedzina, w której trudno się czasami orjentować, gdyż wystawy sklepowe roją się od mnóstwa tych drobiazgów, nie kwalifikujących się nieraz wogóle do eleganckiego ubioru. Nęcą one oczy niewyszukanemi efektami, lecz rażą wyrobiony smak wytwornej kobiety.

W arsenale mody dużo miejsca zabierają obecnie torebki, rękawiczki, przybrania kołnierzyków i dekoltaży. Rękawiczki zyskały bardzo na wyglądzie dzięki zastosowaniu do ich wyrobu bardzo efektownych, acz subtelnych w cieniowaniu pastelowych kolorów, odbiegających od dotychczasowych szablonów, które faworyzowały parę zaledwie barw. A więc rozszerzyła się znacznie paleta tonów rękawiczki, którą możemy łatwiej skutkiem tego dobrać do różnych odcieni tualety.

Od spokojnych barw szarych, lub cieplejszych, jak odcień dojrzałej kukurudzy, czy różanych, aż do koloru malinowego, kolorów lila i zielonawych, skala jest bardzo urozmaicona, lecz uderzająca subtelnem ujęciem, zwłaszcza że skórki są przeważnie matowe, tonujące dyskretnie żywsze barwy.

Nietylko kolory uległy zmianie. Także i krój rękawiczki zyskał na subtelności. Zaprzestano rozcinania rękawiczki na wierzchu dłoni... Zniknęły też szerokie manszety, którym poświęcano dotąd tyle uwagi. Dłuższe rękawiczki są jednolite, przyozdobione wyszyciami jedwabiem tego samego koloru lub też nitką srebrną czy złotą.

Rękawiczki na ulicę są bardzo spokojne, nierzucające się niczem w oczy. Rękawiczki popołudniowe nieco strojniejsze, odznaczają się subtelnymi motywami zdobniczymi. Najwięcej jednak uwagi poświęca moda w tej chwili rękawiczkom wieczorowym. Dłuższe czy krótsze nie obciskają rąk powyżej dłoni, lecz falują miękko, dzięki delikatnej skórce, z jakiej się je wykonuje.

Bardzo dużo jest kompletów z rękawiczek i torebek. Łączy je albo jednakowa skórka, albo jednakowe motywy zdobnicze: ślicznie wygląda torebka ze złotej lamy przy rękawiczkach w odcieniu szampańskim, lub torebka z lamy złotej chinée, z przebłyskami czerwonymi, do rękawiczek pastelowo-różowych. Rozmaitość takich połączeń umożliwia efektowne skompletowanie rękawiczek i torebki do tualet wieczorowych.

Zet.

Poniżej: 3 torebki: wieczorowa, wizytowa i na ulicę, ze złotej lamy, brązowej skórki antylopy w złoconym metalu i świńskiej skórki „pecari".





Przy sukni popołudniowej bardzo wytwornie wygląda kołnierzyk z białej lamy, ozdobiony złotym sznureczkiem.



Kołnierzyk gipiurowy, obramowany plisowaną falbaneczką.

Na prawo: Torebka ze złotej lamy, skompletowana z rękawiczkami ze złoconej tafty, stanowią wytworne uzupełnienie czarnej sukni wieczorowej.



Na prawo: Naszyjnik pleciony z czarnych pereł z motywem stylizowanej lilji burbońskiej ze strassów.



Na prawo: Pęk barwnych lekkich kwiatów ożywia ciemniejszą suknię wieczorową z pastelowego aksamitu.

Wybór Królowej Karnawału w Warszawie.

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



Helena Grossówna (Królowa Karnawału) i Kazimierz Krukowski (Król Karnawału na rok 1938).



Marja Bożejewiczówna, I wicekrólowa Karnawału na rok 1938.



Lucyna Konarska, II wicekrólowa Karnawału na rok 1938.



Lucyna Roquigny, małżonka redaktora i wydawcy „Echo de Varsovie" w stylowej sukni.

(L) Na dorocznym balu „Przyjaciół Sztuki Polskiej", który w tym roku nosił piękną nazwę: „Reduta wytwornej pani", a odbywał się w salonach „Adrji", dokonany został tradycyjny wybór „Królowej Karnawału" na rok 1938. Większością głosów uchwalono zaofiarować tę godność popularnej artystce teatralnej i filmowej p. Helenie Grossówie, która rzeczywiście królowała na tym balu urodą i elegancją, przybrana w gustowną toaletę najmodniejszego odcienia błękitu, zwanego „bleu Wallis" (ulubiony odcień księżnej Windsor), z adamaszku, spiętego brylantowemi gwiazdami.

Miano pierwszej wicekrólowej przypadło w udziale jasnowłosej artystce teatru „8.15", p. Marji Bożejewiczównie, niezmiernie oryginalnie przystrojonej. Jej smukłą sylwetę zdobił płaszcz z błękitnego tiulu na lamowym spodzie, przystrojony bukiecikami fjołków.

Godność drugiej wicekrólowej przyznano w dalszej kolejności głosów p. Lucynie Konarskiej, odzianej w poemat z chabrowej gazy.

Osobno wybrano „króla karnawału", którym został jednogłośnie obrany, znany artysta filmowy i teatralny, Kazimierz Krukowski.

Wszystkich odznaczonych, nagrodzonych cennymi upominkami, żywo oklaskiwano.



Krystyna bar. Coche z domu hr. Ostrowska i p. Trajanow, córka posła bułgarskiego — na „Reducie Wytwornej Pani".

Echa Balu Mody w Warszawie.

Właściwą inauguracją karnawału był, jak zwykle, Bal Mody, urządzony w salonach Hotelu Europejskiego w Warszawie. Bal ten — szesnasty zkolei — był prawdziwym triumfem głównego organizatora, dyr. Iwanowskiego.

Z bijącem sercem oczekiwały panie na rezultat wyboru królowej Mody na r. 1938. W powszechnem i tajnem głosowaniu największą ilość głosów uzyskała p. Marja Bogda w pięknej toalecie, wykonanej w słynnym już domu modelowym Goussin Cattley (Mazowiecka 4). Była to niebieska suknia pervenche, przybrana srebrną i złotą lamą, b. kloszowa, jak zresztą wszystkie modele w tym sezonie, lama tworzyła szeroki wachlarz od dekoltu pleców. Wszystkie poza tem toalety które pochodziły z pracowni Goussin Cattley, budziły niezwykły zachwyt.

Słuszne jest twierdzenie, że kreacje p. Katarzyny Cattley absolutnie nie ustępują modelom największych domów Paryża. Nic dziwnego zatem, że chyba już po raz siódmy dom ten uzyskuje królewskie berło mody.

Niezwykłą energję i dominujące w świecie mody stanowisko wykazała p. Cattley nietylko najwyższą klasą realizacji toalet, ale również pięknemi kreacjami fryzur, wykonanych przez pierwszy w kraju salon fryzjersko-kosmetyczny Cleo-Cattley. Piękne uczesanie Królowej Mody wykonano właśnie w tym zakładzie.

Dorocznym zwyczajem palmę pierwszeństwa w doborze pięknych materjałów zdobył Dom Modnych Tkanin, Cwejko. Całe królestwo kolorów i rodzajów tkanin postawiły Dom Cwejki na równi z magazynami zagranicznymi. Od szeregu lat wszystkie nagradzane toalety wykonane są z tkanin, pochodzących z magazynu Cwejki.

Największego splendoru i majestatu Balom Mody nadają zawsze bezcenne kreacje futer Maksymiljana Apfelbauma. Już chyba wszyscy wiemy, że świat elegancki stolicy i całego kraju nadał p. Adolfowi Apfelbaumowi tytuł Króla Futer. Niezwykle lubiany i ceniony przez swą klientelę, odniósł na Balu prawdziwy sukces, a okrywający Królowę Mody płaszcz szenszylowy, jedyny tego rodzaju w Europie, był skończonym wyrazem bogactwa i sztuki kuśnierskiej.

Udział w Balu Mody salonu fryzjerskiego Jana Złobeckiego (Senatorska 22) zdecydował o zdobyciu przez niego zaszczytnego wyróżnienia. — Pierwsza wicekrólowa mody, p. Tamara Wiszniewska, wyróżniona również została za piękną fryzurę, wykonaną przez mistrza Jana Złobeckiego. Nowy sukces Złobeckiego podkreślił jeszcze raz należyte stanowisko, jakie zajmuje on wśród najlepszych znawców sztuki fryzjerskiej.

Królem Mody na rok 1938 obrano p. Adama Brodzisza, popularnego artystę filmowego. Pięknie skrojony frak przez Adolfa Zarembę (Wspólna 36) był niezastąpionym atutem w ręku p. Brodzisza. Pochodzący po raz drugi frak Króla Mody z pracowni Adolfa Zaremby świadczy o najwyższej klasie tutejszego zakładu krawieckiego.

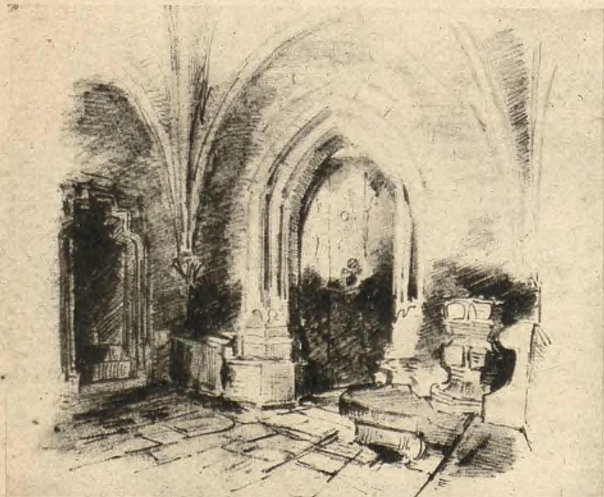
FILM

sztuka i



MAYBELL CURRIL,
młoda artystka ekranów amerykańskich.

Nieznana dziedzina twórczości
STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO



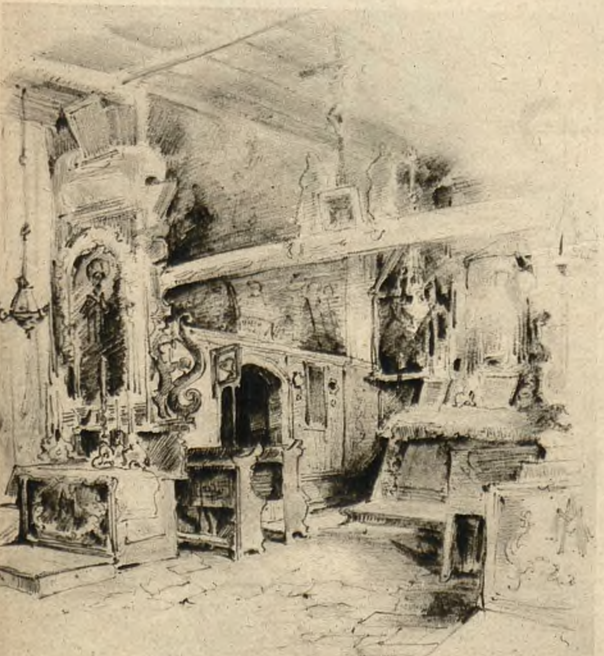
Stanisław Wyspiański: „Wnętrze gotyckiej kruchty w kościele kolegjackim w Nowym Sączu".



Stanisław Wyspiański: „Narodzenie Pana Jezusa" scena z tryptyku w Ptaszkowej.



Stanisław Wyspiański: „Wnętrze kościoła Klarysek w Starym Sączu". Sklepienie gotyckie pod oratorjum zakonnic.



Stanisław Wyspiański: „Wnętrze drewnianego kościółka w Chełmcu pod Nowym Sączem".

Imponujący dorobek twórczości Wyspiańskiego nie zamyka się w ośmiu tomach wydania zbiorowego dzieł literackich, w dwu tomach korespondencji (przygotowywanych obecnie do druku) i w przeszło pół tysiącu dzieł plastycznych, które wylicza ich inwentarz. W trzydziestą rocznicę śmierci wielkiego artysty pora jest podnieść sprawę wydania pozostałych po nim wspaniałych albumów rysunkowych z podróży artystycznych po Polsce, które stanowią prawie zupełnie pominiętą i jedną z najcenniejszych cząstek jego twórczości.

W swym pamiętniku młodzieńczym napisał Wyspiański: „Jeśli duch narodu ma się odrodzić, to tylko na podstawie tej miłości i poszanowania dla przeszłości i jej pamiątek". Zdanie to, wypowiadające jego najgłębsze przekonania, wyjaśni pobudki, które skłoniły go do podjęcia szeregu wycieczek poznawczych po całym kraju. Bez znajomości i miłości kraju, był również przeświadczony, nie na bierze nigdy malarz odrębności na terenie międzynarodowym sztuki.

W pieszej wędrówce, przedsięwziętej ze Lwowa w r. 1887, poznał Drohobycz, Stanisławów, Bohorodczany i Halicz, w którym zaczęto wówczas odkopywać ciekawe resztki dawnej kultury. W dwu podróżach naukowych z profesorem krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, Władysławem Łuszczkiewiczem, zwiedził stare małopolskie środowiska artystyczne: Kielce, Opoczno, Żarnów, Drzewicę, Chlewiska w r. 1888; w następnym zaś roku Sądecczyznę, okolice Biecza i Tarnów. Trzecią zkolei podróż odbył w r. 1890 na Śląsk do Lignicy i Wrocławia, oraz do Wielkopolski, gdzie poznał Gniezno, Kruszwicę i Poznań i wreszcie na Pomorze do Torunia. Był w Warszawie, którą opiewał w kilku dramatach. Marzył o podróży do Wilna i Nowogródka, nad Świteź Mickiewiczowską. Chociaż ciężka choroba i śmierć przedwczesna przeszkodziła obfitym zamierzeniom, może być uważany za jednego z patronów krajoznawstwa polskiego.

Z wycieczek pozostały setki rysunków kościołów, klasztorów, kapliczek, grobowców, zamków, dworów obronnych, domów podcieniowych, karczem, chat wiejskich, starych bóżnic żydowskich, obrazów, cennych sprzętów. Gdyby się je udało zebrać razem, powstałaby z nich całość równie cenna jak słynny „Słownik" Matejki. To też kiedy zaniósł raz część swej pracy dyrektorowi Matejce, ten, obejrzawszy wszystko dokładnie, uścisnął go, mówiąc: „...taką samą szedłem drogą i przeszłość była mi ukochaniem".

Rysunki Wyspiańskiego stanowią ważne źródło dla badań nad historją sztuki w Polsce. Z wędrówek swoich przywoził bowiem podobizny najcenniejszych zabytków, przez niego dopiero odkrytych lub wydobytych z zapomnienia, dając początek naukowym studjom nad niemi.

Szczególnem zainteresowaniem jego cieszyły się dzieła sztuki ludowej: architektura drewniana, rzeźba i ornamentyka.

Rysunki Wyspiańskiego są świadectwem, w jaki sposób reagował na piękno poznane, jak entuzjazmował się niem, ile wkładał pracy artystycznej, gdy wgłębiał się w zagasłą dawność polską. Nadewszystko posiadają jednak wartość same dla siebie, jako dzieła sztuki. Osiągnął w nich doskonałość techniczną realistycznego rysunku. Zwrócić należy uwagę na niesłychaną żywość jego rysunku „alla prima", która wypływa głównie z ogromnego poczucia wartości estetycznych i stylu zabytków sztuki; dlatego piękno ich w jego ujęciu rysunkowem występuje przejrzyściej i jakby wzmocnione.

Albumy Wyspiańskiego tworzą *jedyny w swoim rodzaju, nieporównany z niczem w sztuce polskiej, notatnik artystyczny*, pisany z dnia na dzień — nie słowami, lecz szkicami. Powinny one być wydane z takim pietyzmem jak np. Albrechta Dürera: Niederländisches Reisesskizzenbuch 1520—1521, w oprac. E. Schillinga z przedmową Wölfflina (Frankfurt am Main 1528).

Dzieło to zupełnie nieznane Wyspiańskiego i prowadzące w kraj mało doniedawna znany, przez który — jak się wyraził stary badacz sztuki, Władysław Łuszczkiewicz — przeszedł „duch barbarzyństwa i porządkowania", niszczący cenne zabytki, których nieraz jedyną pamiątką są rysunki Wyspiańskiego.

Jan Dürr.



Stanisław Wyspiański: „Nagrobek Sułowskiego w kościele parafjalnym w Bieczu".



Stanisław Wyspiański: „Chrystus w studni". Obraz cechowy z klasztoru Klarysek w Starym Sączu.



Stanisław Wyspiański: „Dwór obronny w Jeżowie z XV-ego wieku". Jeden z niewielu zachowanych dworów szlacheckich murowanych.

REKORDOWA KOMEDJA MIŁOSNA



Już od dłuższego czasu cała amerykańska prasa pisze w superlatywach o nowej komedji, wyprodukowanej w Hollywood, a mianowicie o filmie p. t. „It's Love I'Am After" (polski tytuł: „24 godziny miłości"). W tej wyjątkowej podobno pod każdym względem komedji grają słynna Bette Davis, Leslie Hovard (widzimy ich na powyższem zdjęciu), oraz Olivia de Havilland. „24 godziny miłości" ukażą się wkrótce w Warszawie w reprezentacyjnem kinie stolicy, „Stylowy" — a następnie w całej Polsce.

Fot. „WARNER BROS".

›TRÓJKĄT NARZECZEŃSKI‹

Niezwykle wesoły film stworzyła świetna trójka artystów: Claudette Colbert, Robert Young i Fred Mac Murray. Obraz ten nosi tytuł „Trójkąt narzeczeński" — i jest jednym z najlepiej wyreżyserowanych filmów ostatnich czasów. Na zdjęciu obok jedna ze scen zbiorowych tej sztuki, w której na pierwszym planie widzimy Claudette Colbert i Fred Mac Murraya.

Fot. „PARAMOUNT"



NASI ZAGRANICĄ.



Janina Nowińska, artystka Opery warszawskiej, która m. in. koncertowała również swego czasu w Radjo lizbońskiem i w Casablance, wyjechała jako stypendystka Ministerstwa W. R. i O. P. do Włoch, w celu pogłębienia studjów śpiewaczych, jakoteż dla kontynuowania występów zagranicznych.

„VAN-DYCK" — Warszawa

Z TEATRU MALICKIEJ.



Teatr Malickiej w Warszawie wystawił ostatnio sztukę Shaw'a p. t. „Candida". Na zdjęciu jedna ze scen tej sztuki w interpretacji pp.: Malickiej, Zawistowskiego i Nowackiego.

Foto-Forbert — Warszawa

BLONDYNKI W POLSKIM FILMIE



ALINA ŻELISKA.
„VAN-DYCK"



INA BENITA.



MARJA CHMURKOWSKA.
Fot. Zajączkowski — Warszawa.



ALMA KAR.
DORYS — Warszawa.





TAMARA WISZNIEWSKA.



ELŻBIETA BARSZCZEWSKA.
„Stephot" — Warszawa.



JADZIA ANDRZEJEWSKA.

Naogół się mówi:

— Wolisz blondynki, czy brunetki?

Pytanie to niema żadnego głębszego podkładu, ani psychologicznego, ani... kosmetycznego. Dziś blondynka w trzy kwadranse może być brunetką, szatynka w kwadrans blondynką najbardziej autentyczną. Na cóż więc zda się lubienie tylko blondynek? Musielibyśmy zmieniać nasze gusty z dnia na dzień. A przecież my, mężczyźni lubimy być stali w naszych uczuciach. Przynajmniej możemy się tak umówić.

Nie lepiej będzie z dziedziną filozoficzno-psychologiczną. Takie rozważania są bardzo ciężko strawne, nawet bardziej od pozostałego z Świąt tortu orzechowego. Ale niema innej rady. Jeżeli doszliśmy do wniosku, że omawianie kwestji blondynek z punktu widzenia kosmetycznego natrafi na nieprzezwyciężone trudności, musimy spróbować z innej beczki. Właśnie z tej beczki Diogenesa — filozoficznej. Panuje bowiem przekonanie, że brunetki — to wcielone djablice, gorące, namiętne, ogniste a złośliwe. Blondynki natomiast — to uosobienie łagodności i dobroci serca. Czy tak jest istotnie? Chyba nie.

Oto przedstawiamy dziś rewję siedmiu blondynek, gwiazd naszego ekranu. Oczywiście nikt ani na chwilę nie wątpi, że wszystkie blondynki — to autentyczne blondynki. Takie od urodzenia.

Przyjrzyjmy się ślicznym siedmiu buziom i pomyślmy: czy można je wszystkie podciągać pod jakiś jeden wspólny mianownik łagodności, sentymentu, przypisywany zawsze blondynkom? Nigdy! Jamais — mówiąc językiem ludzi wytwornych. W każdej znajdziemy jakieś inne „pójdź do mnie", inny sexappeal. Niebo i ziemię, łąki bławatów — i błyskawice. Krwiożerczość wampa i... potulność baranka.

Jadzia Andrzejewska... — względnie jak ją Francuzi nazywają, u których grała w filmie — Żaża Anżeska. To aktorka o silnym wyrazie dramatycznym z pewnym odcieniem wyciskającego łzy liryzmu. Znana z filmu polskiego: „Wyrok życia", którym wybiła się na miarę europejską. Kręci obecnie swój najnowszy film: „Kobiety na sprzedaż". Najbardziej autentyczna... z autentycznych blondynek.

Skrajne przeciwieństwo: przemiły łobuziak, czołowa artystka teatrów T. K. K. T. — Alina Żeliska. Sympatyczny komik zarówno na scenie jak i na ekranie. Swym wrodzonym komizmem porywa widzów. Taką widzieliśmy ją w filmach „Płomienne serca" i „Piętro wyżej". Obecnie gra w nowym filmie obyczajowym „Za zasłoną". Gra zawsze tak sympatycznie... że chciałoby się ją wyściskać. Oczywiście w myślach...

Elżbieta Barszczewska. Najbardziej charakterystyczny typ kochanego dziewczęcia polskiego. Kochają się w niej wszyscy. Wielbiciele, pensjonarki, partnerzy. Gra zawsze w filmach, gdzie kocha się w niej kilkunastu amantów. Wszyscy, z wyjątkiem jednego — beznadziejnie. („Płomienne Serca", „Trędowata"). Najbardziej sentymentalna, najbardziej liryczna z blondynek.

Tamara Wiszniewska — najmłodsza z najmłodszych. Nowoczesna sylwetka, niepokojąca w swej grze, w ruchach. Typ piękności salonowej, bezwzględna i zdobywcza. Dobrze grała w „Ordynacie Michorowskim" i „Dziewczętach z Nowolipek".

Żywy temperament, temperament nie blondynki, ale conajmniej... silnej brunetki — to Alma Kar. Pamiętna „Panienka z Poste — Restante" i z filmu „Zabawka". W najbliższym czasie przypomni się publiczności w nowym filmie o nieustalonym jeszcze tytule.

Marja Chmurkowska — to specjalistka w rolach charakterystyczno-komicznych. Kobieta-zagadka. Pełne zastanowienia spojrzenie. Grała jedną z głównych ról w filmie „Kocha — Lubi — Szanuje", oraz w „Dziewczyna szuka miłości". Poza filmem występuje na estradzie; jest pierwszorzędną recytatorką.

Wreszcie Ina Benita. Zupełnie niepodobna do innych blondynek, choć też blondynka. I też autentyczna. Typowy, przytulny kociak. „Popieścić, ale uważać, żeby nie pokazał pazurków". Jak urodzona do pięknych strojów, kwiatów i pięknego, luksusowego otoczenia. Ostatnio grała w „Trójce Hultajskiej". Przed kilku dniami ukończyła nakręcanie swego najnowszego filmu „Ludzie Wisły", gdzie gra dużą rolę.

Takie są nasze blond-gwiazdy. Nasze blondynki. Wyciskają nam z oczu łzy, z piersi westchnienia, z serca wzruszenia.

Kochamy je wszyscy — prawdopodobnie bez względu na exposée naszego życia, które brzmi:

„Tylko blondynka" — lub „Tylko brunetka". Jak widać bowiem z powyższych rozważań, niema dziś różnicy między brunetką a blondynką, natomiast są różnice między blondynkami. Możemy więc sobie dowoli wybrać z pośród blond-gwiazd objekt bądź to krwiożerczo-wampowych, bądź płaczliwo-sentymentalnych westchnień. Oczywiście mowa wyłącznie o westchnieniach w czasie seansu kinowego.

Poważne zastrzeżenie: trzeba pamiętać o tem, że chcąc wzdychać do gwiazd filmowych, musimy się wybrać do kina bez naszej ukochanej, tej ziemskiej, doczesnej. Nasze ukochane stanowczo wolą, byśmy wzdychali wspólnie z niemi, do gwiazd.. na niebie.

Romit.

ULUBIENICA PARYŻA GOŚCIŁA W WARSZAWIE



Suzy Solidor, najpopularniejsza pieśniarka Paryża. *Ag. Fot. „Światowid".*

Byłem niedawno w Paryżu. Około trzech tygodni. Pytałem „tubylców", co najbardziej warto zobaczyć, jaka jest najnowsza atrakcja Paryża. Odpowiadali jednogłośnie — Suzy Solidor. Gdzie? W jej własnym kabarecik „La vie parisienne" przy ul. św. Anny. Tuż obok „Komedji Francuskiej". Ale to się nie uda. Dlaczego? Niesposób się dostać. Tylko piętnaście stolików. Zawsze zajętych przez stałych bywalców. Chyba, że który zaprosi do swego stolika...

Nie wierzyłem. Próbowałem. Daremnie. Mówiono: „Chyba, że pan przyjdzie bardzo wcześnie, to znaczy przed północą i postoi". Próbowałem i tak. Na nic. Tłok się zrobił. Duszno, nie do wytrzymania. Stanie męczy. Zasłaniali mi wyżsi wzrostem. Zrezygnowałem...

Pytałem: „Może ta Suzy występuje gdzie poza swym kabarecikiem?" — „Nie, nigdy i nigdzie. Już taka jest".

Wyjechałem. Suzy nie widziałem. Opowiadałem w Warszawie. Śmieli się. Nigdy o takiej nie słyszeli...

Aż tu nagle okazuje się, że to wszystko nieprawda. Suzy Solidor przyjechała do Warszawy i zapowiedziała występ. A niby nigdy poza Paryżem i nawet poza swym kabarecikiem...

No, cieszę się, że przekonam się osobiście, co ta „sława Paryża" warta. Przychodzę do Konserwatorjum. I... całe szczęście, że miałem bilet zawczasu kupiony. Tłok, jak... w Paryżu. A mówili, że nigdy o takiej nie słyszeli... Więc poco przyszli? O, było poco...

To naprawdę cudo z tej Suzy! Bez żartów! Pieśniarka i recytatorka dużej klasy. Nie wiem tylko, dlaczego wszystkie słynne pieśniarki francuskie śpiewają ...basem. No, a jak nawet kontr-altem, to — w ustach kobiecych wydaje się, że basem...

Mniejsza o to zresztą. Nastrój był fascynujący. Mrok na sali. Na estradzie fortepian. Na nim trzy lichtarze z czerwonemi świecami. O fortepian oparta jest Suzy. Srebrzysta łuska, połyskująca jak w poświacie księżycowej, ściśle przylegająca do zwinnej sylwety, opina jej kształty, drapując się w klasyczną linję. Włosy płowe. Oczy czarne. Usta wąskie. Wargi czerwone. Wamp...

Suzy śpiewa swym matowym głosem piosenki lub recytuje króciutkie poemaciki. O czem? Spróbuję zacytować parę tytułów w kolejności afisza i to da chyba wystarczające pojęcie. A więc „Raj śnień", „Twa twarz", „Poczekaj", „Dlaczego?", „Turkusowy naszyjnik", „Podobasz mi się", „Pod twemi palcami", „Dla ciebie"... To chyba dość. Dodajmy, że wszystko pióra najcelniejszych literatów paryskich, jak Cocteau, Paul Fort, Géraldy, Zamacois, Bataille, Guitry, Carco, Donnay... To też forma literacka nieposzlakowana. Interpretacja — finezyjna, cieniowania subtelne, gestykulacja dyskretna, mimika — świetna...

Postanowiłem się dowiedzieć, jak to się nagle stało, że sprzeniewierzyła się swym zasadom i wystąpiła w Warszawie. Pukam więc do garderoby po koncercie i zgłaszam zapytania.

— Ach, to bardzo proste — mówi Suzy — robię sobie co roku urlop na dwa tygodnie od 1 do 15 stycznia i jeżdżę na narty. Wszędzie już byłam, szukałam nowych terenów i usłyszałam o Zakopanem. Więc jadę do Polski, aż tu nagle propozycja, żeby wystąpić. Myślę sobie: „Dobrze. Odbiję sobie koszty podróży". I już...

Banalne pytanie — prośba o krótki życiorys. Nadspodziewanie ciekawy wynik. Suzy Solidor chętnie opowiada o sobie:

— Młodość miałam ponurą. Urodziłam się w porcie bretańskim, St. Malo, dawniejszej przystani słynnych korsarzy. Ród mój nawet wywodzi się od słynnego a nieuchwytnego Surcoufa, króla korsarzy bretańskich. Ojciec mój mało się nami zajmował, bo...

— ...także?... — ryzykuję nieśmiałe pytanie.

— Owszem, w swoim rodzaju — pada odpowiedź — bo zajął się polityką. Został deputowanym...

— Hm, jeżeli tak, to... rzeczywiście... Więc to on zabrał panią do Paryża?

— Ani mu się śniło właśnie. A mnie wciąż tylko śnił się Paryż. Bo zamieszkaliśmy, gdy jeszcze byłam dzieckiem, na dzikiej wysepce Ouessant. Morze tam tak faluje, że rzadko kiedy jaki statek dociera, w obawie, by się nie roztrzaskał o skały. Nieustannie padają deszcze. Jest tam z dziesięć chatek. Mieszkają w nich same niemal kobiety. Nazywają je „córkami deszczu". Uciekłam stamtąd, gdy tylko mogłam...

— I co? Czem się pani zajęła w Paryżu?

— Sprzedawałam antyki. Szło mi świetnie. Urządzałam bibki dla przyjaciół ze świata artystycznego. Aż przyszedł kryzys. Przestano kupować antyki. Pewnego dnia przekonałam się, że jestem bez centyma. Przetrząsnęłam wszystkie szuflady i skrytki. Daremnie. Więc gdy znów przyszli do mnie znajomi na bibkę, powiedziałam im: „To dziś ostatnia bibka. Jestem na lodzie. Jeżeli chcecie nadal bywać na bibkach, musicie mi... płacić". Zgodzili się. Jeszcze więcej ich zaczęło przychodzić, bo już mniej się krępowali. Postanowiłam założyć knajpkę, bo już mi się w domu nie mieścili. Zapytałam, czy będą przychodzili. Powiedzieli, że tak, ale pod warunkiem, żeby to był mały lokalik, przypominający moje gniazdko. Zgodziłam się. Tak powstała moja „La vie parisienne". Mała i wciąż pełna.

— Ale jak pani zaczęła śpiewać?

— Kiedyś zaśpiewałam ot tak sobie... Poradzono mi, żebym się produkowała śpiewem. Zaczęłam się uczyć śpiewu i recytacji. Po dwóch latach nauki moi bywalcy-poeci i muzycy pisali dla mnie piosenki i recytacje. I tak jest do dziś. A moi bywalcy malarze — mają obowiązek malować mój portret. Mam już 72 portrety. Wszystkie wiszą w moim kabarecikú. Niech pan kiedy przyjdzie popatrzeć. Tylko niech mnie pan uprzedzi, bo znów się pan nie dostanie...

H. L.

BAL AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE



Dr filozofji Sukhenlal Brachmahari z Kalkuty — w orginalnym stroju Bengali — w towarzystwie p. Niny Tarkowskiej - Pruszkowskiej, przybranej również w strój Bengali.



Para w kostjumach ludowych na Balu Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie.
Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"

Jeden z najmilszych bali karnawału warszawskiego rozpoczął w tym roku serję balów publicznych. — Jak zwykle, sale Akademji Sztuk Pięknych zostały prześlicznie udekorowane przez uczniów Akademji, którzy z papieru i bibułki skomponowali szereg wnętrz nad wyraz pomysłowych. — W tym roku na pierwszy plan wybijał się szereg obrazów, „namalowanych" wycinkami różnokolorowego papieru, oraz szereg plastycznych portretów, również z papieru. Pozatem jedna z sal ozdobiona została pracami rzeźbiarskiemi z papieru maché, wśród których na pierwszy plan wybijała się „grupa Apollina" i symbol „Nocy". Nader dowcipnie i barwnie skomponowana została dekoracja jednej z sal w stylu salonu z przed kilkudziesięciu laty.

Na tem barwnem tle, wśród tłumu gości, przewijał się szereg kostjumów stylizowanych i groteskowych, obnoszonych przez ich twórców z fantazją młodzieńczą. Specjalne zainteresowanie wzbudzał kostjum „Stracha na wróble", z wróbelkiem na kapeluszu i sroczką na ramieniu, oraz para hinduska, w której płeć brzydką reprezentował prawdziwy dr filozofji z Kalkuty, w oryginalnym kostjumie „Bengali".

Nastrój balu był, jak i dawniej, przepojony młodzieńczą werwą, którą wyładowywali z siebie gospodarze-akademicy i która prędko zaraziła wesołością sztywną publiczność warszawską. Zabawa trwała do rana przy dźwięku kilku orkiestr.

Henry Clerc, świetny autor paryski, rozmawia ze „Światowidem"

Paryż, w styczniu.

Henry Clerc, wybitnie utalentowany autor dramatyczny, którego polska publiczność pozna już wkrótce, debjutował 22 lata temu doskonałą sztuką „L'Autoritaire", w której przedstawił tragedję drobnego kupca, zagrożonego w swojem mieniu przez wielkie magazyny. Od tego czasu, Henry Clerc w swojej twórczości dramatycznej ani razu nie opuścił okazji do poruszenia palących zagadnień społecznych. W sztuce „Le Beau Métier" opisał dzieje zmagań wysokiego dygnitarza społecznego w walce z mafją i aferyzmem; bezpośrednio po wojnie dał Clerc świetną próbkę psychologji syndykalisty w sztuce „L'Epreuve du Bonheur".

W chwili obecnej kulturalny Paryż znajduje się pod wrażeniem olbrzymiego sukcesu, odniesionego przez Henry Clerc'a nową sztuką „La Femme de César" w teatrze awangardowym „Les Escholiers". Grupa ta zasadniczo wystawia tylko sztuki nowych autorów, dwa razy jednak w swoich dziejach odstąpiła od tej zasady: przed 30 laty dla śmiałej sztuki Eugenjusza Brieux i obecnie dla dzieła Clerc'a, którego żaden z regularnych teatrów nie ośmielił się wystawić. A przecież Clerc dokonał nielada sztuki: wystawiając komedję o obyczajach parlamentarnych, mógł się narazić na ostre ataki ze wszystkich stron. Tymczasem jednak wszystkie recenzje były świetne, — zarówno w komunistycznej „Humanité", jak i w socjalistycznym „Populaire" oraz w „Petit Journal" de la Roque'a. Jest to sukces, rzadko spotykany w Paryżu!

Henry Clerca poznałem jeszcze za swojej poprzedniej bytności w Paryżu, w lipcu, na kongresie filmowym, którego Clerc, skądinąd wysoki dygnitarz państwowy, był generalnym sekretarzem. Clerc zwrócił się wówczas do mnie ze słowami:

— Polska jest jedynym krajem europejskim, który nie gra moich sztuk!

— Niewątpliwie poprawi się — odparłem.

I kiedy teraz odwiedziłem świetnego pisarza po jego nowych sukcesach, oświadczył mi odrazu:

— Miał pan rację. Dzięki pani Zofji Nałkowskiej będę grany po raz pierwszy w Polsce. Teatr Narodowy w Warszawie już wkrótce wystawi „Le Beau Métier". Wierzę, że to nie są jakieś luźne projekty — dodał Henry Clerc z uśmiechem, — bo otrzymałem już nawet pewną ilość „de zlotys". Cieszy mnie to wszystko podwójnie, albowiem nietylko zobaczę, jak zareaguje polska publiczność na moją sztukę, ale będę miał także okazję do zwiedzenia Warszawy, w której spędziłem rozkoszny dzień trzy lata temu, wracając z Rosji. Z okazji bowiem mojej premjery otrzymałem zaproszenie do wygłoszenia odczytu. Zaproponowałem temat: „Współczesny teatr francuski wobec zagadnień społecznych".

— Zapewne nikt nie zna tego tematu lepiej od Pana. Wszak jest Pan długoletnim przedstawicielem kierunku społecznego w literaturze dramatycznej.

— To dlatego, że znam dokładnie życie społeczne mego kraju. W ostatniej mojej sztuce, granej przez grupę Les Escholiers, przedstawiłem przygody, na jakie narażony jest u nas uczciwy parlamentarzysta. Jak panu wiadomo, byłem posłem, ale po wygaśnięciu mandatu nie kandydowałem po raz drugi. Nie chciałem dalej być statystą, i to w dodatku „odpowiedzialnym statystą". Mamy jeszcze dzisiaj we Francji parlamentarzystów, ale nie mamy parlamentu. Rząd i tak przeprowadza wszystko, co mu się żywnie podoba. Wahania polegają jedynie na tem, czy dana ustawa przejdzie 370 głosami, czy też tylko 350.

— Dlatego dał Pan swoją sztukę grupie „Les Escholiers", a nie któremuś z teatrów „regularnych"?

— Z konieczności. Przedstawiłem sztukę kilku dyrektorom, ale każdy z nich miał obawy. Louis Jouvet, któremu sztuka naprawdę się podobała, powiedział mi wprost: „Żaden teatr nie wystawi tego dzisiaj. Czy chce pan, abym pomówił z grupą „Les Escholiers"?". Dzisiaj, kiedy „La Femme de César" przeszła już próbę ogniową i okazało się, że nietylko nie wywołała skandalu, ale przeciwnie, zdobyła jednogłośną i pomyślną prasę, mogę liczyć na to, że jakiś teatr weźmie ją do swego repertuaru.

— Czy tak trudno jest dzisiaj uplasować dobrą sztukę?

— Niezmiernie trudno. Niech pan weźmie pod uwagę, że najwięksi dostawcy pracują dla swych własnych przedsiębiorstw. Henry Bernstein, Sacha Guitry, Louis Verneuil i inni pracują dla siebie, w swoich własnych teatrach. Te placówki są więc całkowicie zablokowane, a teatry kartelu (Baty-Dullin-Jouvet-Rocher-Pitoeff) wystawiają jedynie bardzo specjalne sztuki. Jednem słowem autor, który nie jest równocześnie przedsiębiorcą, skazany jest niemal na zagładę. Zresztą nie potępiam tamtych. Przecież i Molière i Shakespeare czynili to samo! Oczywiście jednak jest to przykre i niewygodne dla tych, którzy nie posiadają tego daru organizacji czy talentu kupieckiego. Mogą liczyć tylko na prowincję i zagranicę. A propos tego stanu rzeczy, dowcipne i niezmiernie dla mnie pochlebne słówko wypowiedział Tristan Bernard po próbie generalnej mojej sztuki: „Nie oburzam się wcale na to, że niema teatru, któryby przyjął tę sztukę. Dzisiaj nikt już takich sztuk nie umie pisać, prócz ciebie. A ty piszesz sztukę raz na 7 lat".

— Czy zdaniem Pana teatry paryskie cieszą się obecnie powodzeniem?

— Bezwzględnie. Ale niech pan zauważy, że niema teraz sztuk, które idą normalnie 20 czy 30 razy przy normalnem powodzeniu. Albo jest generalna klapa, albo sukces na 400, 500, a nawet 800 razy. Wynika to stąd, że publiczność kuszą zbyt liczne atrakcje. Formalnie gubi się w obiecujących afiszach i ogłoszeniach. To też wszyscy idą owczym pędem za głosem „poczty pantoflowej".

Dziękując świetnemu autorowi za tak wielostronne oświetlenie sytuacji teatralnej w Paryżu, pożegnałem go, życząc wielu sukcesów na nowym terenie, a więc w Polsce.

KAROL FORD.



Henry Clerc, jeden z czołowych pisarzy francuskich, którego sztuka p. t. „Le Beau Métier" będzie wkrótce grana w Polsce. Henri Manuel — Paryż

„PODWÓJNE WESELE"



William Powell, jeden z najbardziej lubianych artystów filmowych, występuje obecnie w świetnym obrazie p. t. „Podwójne wesele" (Double Wedding). Partnerką jego w tym pięknym filmie jest Myrna Loy. Fot. „Metro Goldwyn Mayer"

KUPON Nr. 3 upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 15 stycznia 1938 r.

Uznano, że dla

PIĘCIORACZKÓW KANADYJSKICH

najodpowiedniejsze będzie mydło na olejku oliwkowym.



„Po przyjściu na świat i przez pewien czas potem, Pięcioraczki kanadyjskie kąpane były w olejku oliwkowym... Z chwilą, gdy można je było kąpać w wodzie z mydłem, wybraliśmy wyłącznie mydło Palmolive do codziennej kąpieli tych sławnych w całym świecie dzieci."

Dr. Allan Roy Dafoe

Naturalnie wybór padł na Palmolive.

Żadnych tłuszczów zwierzęcych — żadnych sztucznych barwników! Jedynie cenne oleje roślinne są używane do mydła Palmolive.

Uzyskasz piękną cerę stosując oryginalne mydło Palmolive do twarzy i kąpieli. Nie daj się przekonać do kupna tańszych mydeł niepewnego gatunku.

SŁYNNE Pięcioraczki kanadyjskie śmieją się, pluskają, skaczą i śpiewają w kąpieli, jak miliony innych dzieci. I jeszcze coś wspólnego... są one myte codziennie mydłem Palmolive, wybranym przez matki całego świata dla jego łagodnego działania na delikatną skórę dzieci!

"Jaki naturalny wybór" — powiedzą wszystkie kobiety. Albowiem wiedzą one, jak łagodnie, a przytem dokładnie myje mydło Palmolive... jak delikatna i piękna jest cera przez długie lata przy używaniu tego mydła.

Powinna Pani dbać o swą cerę — jak również o cerę swych dzieci — używając znakomitego mydła Palmolive, tak jak Pięcioraczki, dla których wybiera się wszystko w najlepszym gatunku, bez względu na cenę.

Przeczytajcie oświadczenie Dr. Dafoe, który utrzymał Pięcioraczki przy życiu i wychował je na piękne dzieci. Stosujcie się zatem do jego rady.



Dla utrzymania pięknej cery używajcie tego idealnego mydła wybranego dla Pięcioraczków.

SHAMPOO PALMOLIVE



Wyrabiany na olejku oliwkowym pielęgnuje włosy jak mydło Palmolive cerę

KARJERA ANNABELLI.



Mistrzyni charakteryzacji, Annabella.
Fot. 20th Century Fox"

Kiedy jedyna córka dość zamożnego wydawcy pewnego paryskiego dziennika ukończyła szkołę, rodzice stanęli przed poważnem zadaniem, co z nią zrobić i jak pokierować dalszymi jej losami. Annabella już od najmłodszych lat marzyła o scenie i amatorski teatr gimnazjum żeńskiego w Wersalu pamiętał niejedne sukcesy małej blondyneczki w prymitywnie skleconych sztuczkach dla młodzieży. Annabella już wtedy była uważana przez koleżanki za przyszłą aktorkę.

Ojciec Annabelli spoglądał z niepokojem na rosnący stos zbiorów fotografji u swojej córki. Słynne w tych czasach aktorki: Norma Talmadge i Mae Murray, powycinane z najbarwniejszych magazynów filmowych i posegregowane najdokładniej, stanowiły główną ozdobę panieńskiego pokoju Annabelli.

Pewnego dnia w czasie obiadu wydanego przez ojca Annabelli dla grona najbliższych przyjaciół, Annabella zachowywała się dziwnie i była przez cały czas milcząca i nieśmiała, co zwróciło uwagę obecnych.

— Nie przejmujcie się tem zbytnio — starał się wytłumaczyć ojciec — mała marzy o karjerze gwiazdy filmowej i już teraz nie są jej obce humory.

— Mogę te marzenia zaspokoić — odezwał się jeden z przyjaciół ojca. — Znam pewnego reżysera filmowego, który zrobi dla mnie wszystko.

Następnego dnia młoda panienka zapukała nieśmiało do wrót atelier filmowego w Joinville i zameldowała się reżyserowi. To był pierwszy dzień zbliżenia Annabelli z filmem. W ciągu paru miesięcy otrzymała szereg nie nie znaczących epizodów, z których jednak najważniejszym był epizod w filmie „Napoleon" Abla Gance'a. Potem poszło już gładko.

René Clair poszukiwał odtwórczyni roli głównej do swojego nowego filmu p. t. „Miljon". Ktoś wspomniał mu o pracowitości młodej aktorki, którą nazwano Annabellą. Clair sprawdził jej wartości aktorskie i po specjalnej próbie powierzył jej główną rolę w tym filmie. Bywalcy kin wiedzą doskonale, jak Annabella wywiązała się ze swojego zadania. Po „Miljonie" grywa tylko role główne, wchodząc szybko do rzędu najpopularniejszych aktorek Francji. Pamiętamy ją z filmu „Panna Josetta, moja żona" (Jean Murat). Po tym obrazie zaangażował ją znów René Clair do swojego filmu p. t. „14-ty Lipca". Następne role, to francuska wersja „Barkaroli miłości", gdzie grała z Charles Boyerem. Film ten był robiony w Berlinie. W Budapeszcie powstał także dramat z jej udziałem p. t. „Marja". Pamiętamy ją również z niezapomnianej kreacji w filmie p. t. „Markiza Yorisaka" i „Noc przed bitwą".

Hollywood, coraz bardziej kierujący swoje zainteresowania artystyczne w stronę Europy, postarał się szybko o „porwanie" Annabelli. Mała Francuzka przeszła ogniową próbę języka angielskiego, nagrywając 2 filmy w Anglji dla wytwórni „20th Century Fox". Były to „Serce i szpada" z K. Veidtem i „Księżniczka Cygańska" z H. Fondą.

Dwa tygodnie temu „Normandie" przywiozła Annabellę do Nowego Jorku. „Variety" na pierwszej stronie podał opis powitania Annabelli przez reporterów. Tego samego dnia jeszcze transkontynentalny „Douglas" uniósł Annabellę do zaczarowanej krainy snów, gdzie już były wybudowane dekoracje do najnowszego jej filmu dla wytwórni „20th Century-Fox" p. t. „The Baroness et the Butler". Jest to trawestacja filmowa znanej sztuki teatralnej Bus Fekety'ego p. t. „Jean", granej u nas w Warszawie przez zespół wiedeński Hansa Jaray'a i Lili Darvas. Partnerem Annabelli będzie William Powell.

Następną rolą Annabelli dla tej samej wytwórni będzie „George Sand".



Annabella w filmie p. t. „Jean".
Fot. 20th Century Fox"

Z cyklu „Przysłowia polskie".

(Ułożył W. Sz. Budko — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Treścią rebusu jest 8-wyrazowe przysłowie, złożone z następujących dwuliter:

Ał, an, cł, dz, dz, ec, ią, ie ło, it, łt, ks, ne, nn, od, or, pa, rz, zo.



Główna wygrana... Szarada tragiczna.

(Ułożył „Rex" — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Dziś przy śniadaniu wertując gazetę,
sprawdzałem loterji numerka.
Wtem podskoczyłem jak sparzon pod piętę,
z radości gruchocząc krzesełka.
Żona **pięć-trzy-czwarta** mej zręczności,
z podziwem spogląda na wszystko, —
nie zna **jedenastej-dwunastej radości,**
więc sądzi, żem warjat na czysto...
— „Porzuć swe próżne obawy, aniele,
to unieść radości się dałem.
Masz, spójrz na numer w dzisiejszej tabeli —
na niego... miljonik wygrałem....
Wspakwtór-dziesiątymwspak szczęściu wieść dana
w gazetach — nie lada to gratka!
Gościć nie będzie nas długo w swych ścianach
pięć-dziewięć-jednasta ta chatka.
Apartamenty, samochód, lokaje,
bezcenne klejnoty i stroje!
Moja małżonka przyjęcia wydaje —
dwa-półsiedm-siódma na stole...
Bale, dancingi!... Życie sybantów
w **raz-sześćwspak** nastroju, humorze.
A my **wspakdziewięć-dwunastej** przesytu
udamy się **jachtem na morze!...**
Szlakiem **dziesiątych i ósmych** w nieznane,
podążym do kraju włoskiego, —
złota wystarczy, a nawet zostanie
dla Twego **Ośm-dziewięć-siódmego!...**" —
A tu się żona ze śmiechu pokłada,
raz-czwarta mi zrzedła na chwilę:
— „Kwit lombardowy ten numer posiada!...
Sprawdź-... Ja nigdy się mężu nie mylę!..." —

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 22 stycznia 1938 wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 52.

Szarada: 1) A SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM.
2) CHWAŁA NA WYSOKOŚCI.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 52 nadesłali:

Cezary, Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; B. Zieliński, Warszawa; Anna Loeglerowa, Lwów; Edward Gugulski, Jędrzejów; Roman Stawianowski, Sobieseki; Teodor Deko, Trembowla; Bogdan Kowalczyk, Radom; **Feliks Stawiński, Gdynia; zł 20.—**; Karol Babilon, Katowice; F. Zaczek, Biecz; Jerzy Januszewski, Legjonowo; Balbina Gowaczowa, Bieżanów; Franciszka Chmielewska, Kamionka; kpt. dr Franciszek Jakóbczak, Stanisławów; Stanisława Danysz, Wilno; Edmund Karlicki; Wacław Sienicki, Zdolbunów; Jadwiga Gustekowa, Sambor; Halina Bączalska, Warszawa; Stanisława Świetlicka, Brześć n/B.; Zofja Grabska, Łódź; Irmina Nieznańska, Warszawa-Okęcie; Maksymiljan Smolarek, Bydgoszcz; Kazimiera Józefowiczówna, Poznań; Władysław Szulc, Poznań; Marja Kurkowa Ożarów; Marja Rzemyszkiewiczowa, Rydzyna; Z. Kopystiański, Lwów; Marcjan Maławski, Płońsk; Krystyna Roszek, Skole; Władysław Guja, Jaworzno; ks. Juljan Ludw. Arlitewicz, Mychów; Amar Borysławski, Lwów; Bolesław Pitula, Stryj; Stanisław Grzywna, Kęty; M. Piczówna, Częstochowa; Stefan Bąkowski, Kraków; Lucjan Müller, Dederkały; Władysław Doniec, Bronowice Małe; Jadwiga Figa, Siemianowice; Karol Holly, Włocławek, Marjan Nowak, Raszczyce; Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; Kazia Tymkówna, Lwów; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; Otto Krause, Kraków; Zofja Brodówna, Kraków; Halina Papée, Kraków; Seweryna Foksa; Stanisław Jerzak, Bydgoszcz; Stan. Grabowski, Płock; Lili Wozniakowa, Będzin; **Jerzy Kwiatek, Łańcut (zł 10.—)**; Jadwiga Czepielkiewiczowa, Wołomin; Olga Lisowska, Zagórz; Jan Czyżewski, Kraków; Jan Papież, Warszawa; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Jerzy Ruszkowski, Kraków; Zofja Rudowa, Warszawa; W. Hahorkiewicz, Skawina; Edmund Gestner, Łódź; Oleńka; Marja Bręglewiczowa, Złoczów; Jadwiga Skopińska, Kraków; Eugenjusz Dworski, Lwów; Dzidzia i Jasio z Doliny; mgr. Józef Czołba, Toruń; Roman Łempicki, Lwów; Edward Suchorzewski, Warszawa; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Zofja Mareszówna, Zakopane; Jan Badura, Szopienice; Jadwiga Bawłorowa, Kielce; Teofil Sobecki, Poznań; Kasia i Basia z Torunia; Helena Staszakowa, Będzin; Edward Andraszak, Poznań; Helena Ratajczak, St. Mikołajczak, Puszczykowo; Kazimierz Kledecki; Michalkiewicz Andrzej; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Zofja Janikowa, Szamotuły; E. Kalewicz, Kielce; A. Mieczkowski, Wilno; Mieczysław Skurczyński, Częstochowa; P. Skurczyński, Częstochowa; Irena Lewicka, Lwów; Jan Sobański, Częstochowa; Marja Mukułowska, Kołaczkowo; por. F. Zalewski, Grudziądz; Jan Janiszewski, Łomża; Jerzy Habich, Luck; „Mariola", Radomsko; Stach Ziemski, Lublin; Stanisław Kowalski, Jabłonowo-Zamek; Adam Dąbrowski, Rembertów; Witold Kaliszewski, Warszawa; Mieczysław Wachtel, Kraków; Józef Stupka, Kraków; Błażewiczowa, Kobylnik; D. Morawiecka, Kraków; Bronisław Kaczmarczyk, Leszno; Józefa Pajurówna, Lublin; Marjan Chmielowiec, Rzeszów; Jan Demus, Lwów; kpt. w s. s. Bronisław Ertel, Lwów; Emilja Podróżkówna, Rzeszów; Mira Lilpopowa, Włochy; Marja Strubel, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; Tadeusz Kucza, Zakopane; Paulina Hornof, Kraków; Eugenja Bardczak, Stepań; L. Tesche, Bydgoszcz; Marja Chachlowska, Kraków; Stefan Mściwujewski, Kraków; Mieczysław Wajswol, Łódź; Witold Zaiewski, Grabów; Eug. Groszewiczówna, Ciechanów; Jan Kierepka, Budzanów; Józef Brandt, Łomża; Kasyno Komarno; Stefan Rakowski, Poznań; Marja Ziółkowska, Poznań; Zofja Lasocka, Warszawa; Józef Hrubant, Kraków; Roman Misiak Przemyślany; Janina Drewnicka, Lwów; mgr. Antoni Hałgas, Nowy Targ; Janusz Jodłowski, Piotrków Trybunalski; Bolesław Stawniak, Poznań; Hipolit L. Piątkowski, Gdynia; Feliks Pergałowski, Warszawa; Ludwik Probst, Skole; C. J. Kwiecień, Ostrowiec; Jan Sierocin, Lisiniec; Bronisław Morawski, Katowice; Br. Wawrzynkowska, Łódź; Antoni Dobruś, Piotrków Tryb.; Marja Zielińska, Brin; Stanisław Smorawski, Sobieseki; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Katarzyna Górecka, Gdynia; Wanda Barczukówna, Jasło; Eugenjusz Dowmanowicz; Zofja Leszczyńska, Janów; B. Rotter, Borszczów; Bogumiła Łazarewiczówna, Poznań; Mieczysław Karaś, Wyszków; Władysław Soboń, Będzin; Klub Pracowników S. A. „Gazolina", Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Fr. Probstowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Maks Linhardt, Borysław; Stan. Piwowarczyk, Borysław; Stefan Bachman, Borysław; Wanda Łukasiewiczówna, Brzeżany; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Marjan Czepko, Przeworsk; Józef Goldbard, Lublin; Antoni Kajetanowicz, Jabłonica; Fr. Wypych, Poznań; Witold Majewski, Warszawa; Władysław Dziubiński, Warszawa; Jan Cudny, Wołomin; Aleksander Schächter, Lwów; Hela Śledzibnówna, Borysław; Jerzy Schächter, Lwów; **Marja Sztyblowa, Warszawa, prenumerata „Światowida" od 1—28 II 1938 r.)**; Edward Klawe, Jedlnia; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; Michał Leszczyński, Trembowla; L. Trepińska, Katowice; Kazimierz Kłaput, Wadowice; Witold Nowicki, Warszawa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Zofja Wąsowiczówna, Warszawa; Jerzy Wiesner, Siemianowice; Władysław Krupa, Kraków; Franciszek Prokurat, Gruszczyno; Stanisław Opala, Poznań; Bolesław Jastrzębski, Brzuchowice; Fr. Kocur, Chybie; Marjan Południak, Lwów; L. Pogoda, Jaworzno; Małgorzata Biskupska, Poznań; Rudolf Gartner, Pionki; Jan Szymaszek, Kraków; Katarzyna Pająk, Targanica; Czesław Błażejewski, Ząbki; Eryk Unverricht, Pawłów.

Nagrody otrzymali pp. Feliks Stawiński, pomocn. notarjalny, Gdynia, Skwer Kościuszki 15 (zł 20.—), Jerzy Kwiatek, Łańcut, ul. Potockiego 7, woj. Lwowskie (zł 10.—), oraz Marja Sztyblowa, Warszawa, ul. Jaworzyńska 3, m. 7 (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—28 II 1938 r.).

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51.90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50, Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady Graficzne „I. K. C." pod zarządem Franciszka Czajki.



Z ARCYDZIEŁ MALARSTWA POLSKIEGO.

Juljusz Kossak (1824—1899) „Oficer Krakusów"
(Hr. Franciszek Wodzicki na czele swojego pułku pod Warszawą w 1831 roku)
Obraz ten malowany w r. 1876 jest własnością Muzeum Narodowego w Krakowie